Rok III. Niedziela 8-go lipca 1917 r. Nr. 153.

GAZETA POLSKA

Prenumerata:

W Dąbrowie miesięcznie 2 K. 50 hal. kwartalnie 7 K. 50 hal.; z przesyłką pocztową mies. 3 K.; kwartalnie 9 K. W okupacyi niemieckiej miesięcznie 2 Mk. 40 fen.: kwartalnie 7 Mk. 20 fen. Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 50 hal.

CENA n-ru 12 hal.—10 fen.

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godz. 7-ej rano.

Cena ogłoszeń: Wiersz petitowy 1 szpaltowy 30 hal. Nadesłane wiersz 1 kor. Nekrologia za wiersz 1 kor. Głosy publiczne za wiersz 1 kor. 50 hal. Drobne ogłoszenia po 8 hal. za wyraz. Wyrazy tłustym drukiem podwójnie.

Redakcya i administracya w Dąbrowie (dla okupacyi austryackiej) ul. Króla Sobieskiego 2; otwarte od 8 rano do 7 wieczorem.

Filia redakcyi i administracyi w Sosnowcu (dla okupacyi niemieckiej) ul. Targowa Nr. 6.

Kantory: w Sosnowcu, Będzinie, Zawierciu, Strzemieszycach, Kielcach.
Sprzedaż pojedynczych egzemplarzy w kilkudziesięciu miastach i miasteczkach Polski.

Co dzień niesie?

(Dr. M.) W chwili, w której piszemy te słowa, dobiega końca czwarty dzień

strejku naszych górników.

W czasach tak krytycznych, jak obecne, rzuca pracę kilka tysięcy robotników, naraża się dobrowolnie na jeszcze większy głód i nędzę, by przez to na przyszłość zapewnić sobie lepsze warunki bytu. Oby nadzieja, że, jak ostatni strejk, tak i obecny przeminie spokojnie i że istniejące dyferencye w rozumny sposób i w jak najkrótszym czasie usunięte lub zgłodzone zostaną, nie była płonną. Czasy zaiste są zbyt ciężkie, by je jeszcze jedną goryczą zaprawiać.

Nic dziwnego, że wśród takich warunków, wśród codziennych trosk i kłopotów o chleb codzienny i inne najniezbędniejsze środki żywności, słabnie zainteresowanie dla wielkich kwestyi polityki tak zewnętrznej jak i wewnętrznej i potrzeba już nader silnych podniet, jak n. p. nieoczekiwanej już prawie przez nikogo

ofenzywy rosyjskiej

by zaciekawienie szerszych kół obudzić.

Zdaje się jednak, że i ta sensacya kilkudniowy swój żywot dziś, jutro zakończy, chociaż w dzień pierwszych jej powodzeń zabrzmiały donośnie głosy w obozie koalicyi, że zaczyna ona ostatecznie długi odtąd szereg zwycięskich walk dla Rosyi i że skończy się niechybnem zgruchotaniem państw centralnych.

Jak to jednak miało już miejsce w tym roku we Francyi, później na froncie włoskim nad Soczą, ofenzywa rosyjska po kilku dniach ustała, rozczarowując w ten sposób bardzo niemile nadzieje, jakie do niej przywiązywali wszyscy jej sympatycy. Pisaliśmy onegdaj, dlaczego ofenzywa ta, której lud rosyjski nie chciał, już w zarodku skazana była na fiasko. Dalszą zaś przyczyną jej niepowodzenia jest to, że mimo wszystkich wysiłków, mimo przeróżnych konferencyi, zjazdów, wzajemnych wizyt i t.d. wciąż jeszcze

nie ma jedności w obozie koalicyi.

Powiedział to przed kilku dniami bez ogródek najpotężniejszy dziś człowiek w Anglii Lloyd George, by tem samem usprawiedliwić się przed światem; dlaczego zapowiadane uroczyście na wiosnę 1917 zniszczenie państw centralnych nie mogło się odbyć. Złożył on całą winę na Rosyę, dlaczego jednak nie umieścił na ławie oskarżonych i Włoch, które przecież także o kilka miesięcy spóźniły się ze swą ofenzywą, nie wiadomo.

Stosunek państw koalicyi między sobą robi istotnie nieraz komiczne wrażenie.

Wszystkie te państwa sprzymierzone (razem jest ich pono po ostatniem przyłączeniu się kilku państewek murzyńskich w Afryce równo... 25) to potęga obejmująca 2|3 całego naszego świata. W samej Europie przewaga ich numeryczna jest olbrzymia, ale może właśnie dlatego jakakolwiek jedność akcyi w tym różnorakim obozie z góry jest zakwestyonowana. Ostatni incydent między Ameryką a Włochami wywołany cierpką krytykę włoskiego min. marynarki na temat

operetkowej pomocy amerykańskiej

rzuca wymowne światło na te stosunki.

Gdy więc w ten sposób wojna dalej się toczy i to bez nadziei zwycięstwa którejkolwiek strony, zrozumiałą jest ogólna apatya i zniechęcenie, jakie ogarnia cały cywilizowany świat. Nie brak wprawdzie tu i ówdzie mądrych głosów, nawołujących ludzkość do opamiętania. Kilka dni temu rzucił poseł Turati w parlamencie włoskim mężne słowa, że czas najwyższy skończyć, gdyż w wojnie tej

nie będzie ani zwycięzców ani zwyciężonych,

odpowiedzialni jednak mężowie stanu nie mają wzajemnie odwagi, czy też może nie chcą zasadę tę, jedynie trafną i faktycznemu stanowi rzeczy odpowiadającą, uznać za swoją i uczynić z niej podstawę do wzajemnego porozumienia się. A tymczasem głód, ten najgorszy doradca, coraz wyraźniej staje nam przed oczyma. Nawet z tak zawsze żyznej i bogatej Holandyi donoszą

o zaburzeniach głodowych.

Na całym świecie ludzie dotąd przyzwyczajeni do dobrobytu, do kulturalnego życia i do wygód, zmienili się w ascetów, w głodomorów, obce im wszystko, co dawniej uchodziło za piękne i wzniosłe, nerwy nasze napięte do ostatniej granicy, ciała i umysły, źle odżywiane, oddawna niezdrowe. Zaprawdę takiego kryzysu, jak obecnie, nie przechodziła Europa może nigdy dotąd.

WOJNA.

KOMUNIKAT AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. 6 lipca. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE WSCHODNIM. Na południe od doliny Casinu zostały gotujące się do szturmu rumuńskie grupy rozproszone naszym ogniem artyleryi.

W galicyjskim odcinku walki wzmógł się ogień nieprzyjacielskiej artyleryi wczoraj popołudniu i dzisiaj rano znowu. Na zachód od Zborowa odparliśmy dziś jeden atak.

Na froncie włoskim i południowo-wschodnim żadnych szczególnych wydarzeń.

Szef sztabu generalnego.

KOMUNIKAT NIEMIECKI

BERLIN 6 lipca. Urzędowo donoszą:

Na północ od Aisny zagarnęły niemieckie oddziały szturmowe większą ilość Fryncuzów z ich rowów.

NA FRONCIE WSCHODNIM była czynność artyleryi czasowo także pod Zwiczynem (?) i Brodami bardzo ożywiona.

Nad dolnym Dunajem zachowywał się nieprzyjaciel niespokojniej niż w ostatnim czasie.

NA FRONCIE AUSTRYACKO-WŁOSKIM i POŁUDNIOWO - WSCHODNIM żadnych szczególnych wydarzeń.

v. Ludendorff.

KOMUNIKAT ROSYJSKI.

WIEDEŃ. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Rosya: Front zachodni: W kierunku na Złoczów nasza ofenzywa trwa dalej skutecznie. Dnia 2 b.m. koło g. 3 po południu pułk Zaraski po zaciętej uporczywej walce opanował wieś Preszowce. Waleczne wojska 4-ej finlandzkiej dywizyi jakoteż brygada czesko-słowacka opanowały potężnie umocnione nieprzyjacielskie pozycye na wzgórzach na zachód i południowy-zachód od wsi Zborów, oraz obwarowaną wieś Korchiłów (Koniuch?), a to po przełamaniu trzech nieprzyjacielskich linii strzeleckich. Przeciwnik uciekł na drugą stronę rzeki Mała Strypa Finlandzka dywizya pojmała 1560 oficerów i żołnierzy, zdobyła 4 działa do rowów strzeleckich, 9 karabinów maszynowych i 1 minierkę. Brygada czesko-słowacka pojmała 62 oficerów i 310 żołnierzy, zdobyła 15 dział i wiele karabinów maszynowych, które w wielkiej części zwrócono na nieprzyjaciela. Wzięliśmy także nieprzyjacielskie pozycye na zachód od Józefówki. Ogółem podczas walk w kierunku na Złochów pojmaliśmy 6300 oficerów i żołnierzy i zdobyliśmy 21 dział, 16 karabinów maszynowych i kilka minierek. Jeńcy napływają ustawicznie. Na południowy-wschód od Brzeżan walki rozwijały się z mniejszoną gwałtownością. W ciągu bitwy w dniu 1 b.m. w tej okolicy pojmaliśmy 53 oficerów i 2200 żołnierzy. Na reszcie frontu ogień karabinowy. Front rumuński i kaukaski: Ogień karabinowy.

ATAK POWIETRZNY NA ANGLIĘ.

BERLIN. (TBK). Atak niemieckich sił powietrznych z dn. 4|7 skierowany był przeciw Harwich, głównemu punktowi oparcia i kryjówce wielkich okrętów angielskich. W arsenale, w barakach, w dokach, na placu lotniczym i na kilku wojennych okrętach uzyskano liczne celne rzuty bombami. W dokach powstały liczne pożary, szkoda wojskowa zadana przeciwnikowi jest znaczna.

ZATOPIENIE FRANCUSKIEJ ŁODZI PODWODNEJ.

BERLIN. (Wolff). Jedna z naszych łodzi podwodnych na morzu Śródziemnem, pod komendą nadporucznika Hainburga, w dniu 19 czerwca zatopiła około wybrzeża Tunisu strzałem torpedowym wielką francuską łódź podwodną, jadącą pod eskortą kontrtorpedowca. Jest to trzecia łódź nieprzyjacielska podwodna zatopiona przez tego nadporucznika.

STRATY ROSYAN.

SZTOKHOLM. (TBK). Według „Aftonbladet“ posiada Rada robotniczo-żołnierska w Tornea wiadomość telegraficzną, że ofenzywa w Galicyi kosztowała Rosyan nie mniej jak 9 dywizyi.

ZARZĄDZENIA ŻYWNOŚCIOWE w AUSTRYI.

WIEDEŃ. W komisyi żywnościowej minister Hoefer złożył szczegółowe exposé o zarządzeniach, wydanych dotąd na polu żywnościowem i o obecnym stanie ogólnego zaopatrzenia ludności w żywność. Na podstawie dat omawiał minister stosunki zaopatrzenia ludności w główne artykuły i zarządzenia, zamierzone w przyszłości, zwłaszcza zarządzenia natury organizacyjnej. Powitał utworzenie przez parlament specyalnej komisyi żywnościowej i zaznaczył, że przy współdziałaniu wszystkich sił uda się opanować trudności.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono wniosek Seligera i Teufla, by rozporządzenia aprowizacyjne, wydane na podstawie § 14, poddać pod dyskusyę w komisyi. Komisya zbierze się znowu w następnym tygodniu.

WIZYTA CESARZA WILHELMA.

WIEDEŃ. (TBK). Niemiecka para cesarska przybyła wczoraj o 9 rano z orszakiem do świątecznie przystrojonego Luxenburga, gzie przyjął ją cesarz Karol i cesarzowa Zyta.

Powitanie Ich Cesarskich Mości było nadzwyczajnie serdeczne. Obaj cesarze powitali się ucałowaniem i silnym uściskiem dłoni.

Wśród entuzyastycznych owacyi masowo zebranej ludności z miejscowości i okolicy pojechali obaj monarchowie do zamku Luxenburg, gdzie cesarz Wilhelm przyjął na audyencyi ministra spraw wewnętrznych hr. Czernina, obu prezydentów ministrów hr. Esterhazego i v. Zeidlera. Po godzinie 11-ej pojechali obaj monarchowie do głównej kwatery wojskowej, gdzie zostali do południa. W powrotnej drodze byli monarchowie przedmiotem owacyi ze strony zebranej ludności.

SEJM RZESZY.

BERLIN. (B. kor.). W kołach parlamentarnych słychać, że Kanclerz w sobotę zabierze głos w Sejmie Rzeszy.

BERLIN. (B. kor.). Dziś odbyło się planarne posiedzenie Sejmu Rzeszy. Przystąpiono do pierwszego czytania nowego kredytu wojennego w kwocie 15 miliardów marek.

WYBORY w PETERSBURGU.

PETERSBURG. (B. kor.) Petersburska Ag. Tel. donosi dnia 4 b. m.: Wynik wyborów do wielkiej rady gminnej miasta Petersburga jest następujący: 37 maksymalistów, 54 rewolucyjnych socyalistów, 47 kadetów, 40 minimalistów, 5 socyalnych demokratów, 6 socyalistów narodowców.

DELEGACYA ROSYJSKA.

SZTOKHOLM. (B. kor.). Z trzech delegatów rosyjskich, którzy tu przybyli wybitnym jest Rożsnow, który jest sekretarzem dep. spraw zagranicznych R. R. Ż. i mężem zaufania Czcheidzego. Ma przybyć jeszcze trzech delegatów. Delegaci rosyjscy stąd udadzą się do Anglii, Erancyi i Włoch, celem zabezpieczenia kontaktu z tamtejszymi socyalistami.

Komitet holendersko - skandynawski poczynił kroki w celu uwolnienia Róży Luxemberg, aby umożliwić jej podróż do Sztokholmu, gdzie według „Socialdemokraten“ jest ona teraz potrzebną, jako przedstawicielka jednego odłamu polskiej (!) socyalnej demokracyi.

KOZACY a UKRAINA.

PETERSBURG. Zjazd kozacki przyjął rezolucyę, występującą przeciw rozwiązaniu Dumy, gdyż oznaczałoby to pogwałcenie ustaw zasadniczych.

W drugą rezolucye zgodzono się na to, że ogłoszona przez Ukrainę autonomia grozi całości państwa, wobec czego Kozacy oświadczają, że w sprawie tej zawsze i z całym naciskiem stać będą po stronie rządu.

Środkowo-europejskie państwo słowiańskie.

W czerwcowym zeszycie „Fort nightly Review" omawia znany publicysta E. J. Dillon cele wojenne ententy. które jak mówi, zmieniły się znacznie od roku 1914. „Wtedy chodziło o uwolnienie Belgii i Alzacyi i wykorzenienie militaryzmu. Dzisiaj przewrót w Rosyi zmusza nas —powiada—do uprzytomnienia sobie jasnego, że zwycięstwo wtedy jedynie korzyści przyniesie, jeżeli przyczyni się do zaprowadzenia równowagi w Europie. Ameryka, którą ententa w obliczenia swe dzisiaj wciągać musi, oświadcza wprawdzie, że jej cele wojny, stały pokój, zagwarantowanym będzie przez solidarność samorządzących się ludów. Czy jednak ludy lądu stałego zadowolnić się tem mogą? Wilson zadowalnia się honorowem porozumieniem, tak samo jak pełnem zwycięstwem. Rosya pragnie obecnie uwolnienia własnego kraju; tylko cesarz z pewnością dążyć będzie do osiągnięcia takiego pokoju przez cofnięcie swych wojsk.

Takim celem wojny Anglia zadowolić się nie może, skutkiem zmiany położenia wszechświatowego. Dałby się bowiem pogodzić z prowadzoną przez Niemcy aż do 1914 r. prawie już zwycięską walką ekonomiczną, do której dalsze przygotowania robią nawet w czasie wojny i który mimo militarnego pogromu mogłaby przeprowadzić. Marzeniem to tylko, by karta wojskowa dała się usunąć. Niemcy są w swych ideałach zupełnie zgodne: ani państwa, ani sfery poszczególne nie różnią się w nich.

Niemcy zmusić musimy do porzucenia bezgranicznej pożądliwości, a jedynie obecnie mamy korzyść z koalicyi, której z pewnością w przyszłości dyplomacya niemiecka przeszkadzać będzie. W przeciwnym razie Anglii zagraża upadek polityczny. Cel ten zaś osiągnąć tylko można nie przez zmiany terytoryalne, ale jedynie przez nasz środek uniwersalny, parlamentaryzm, który nie zahamuje potrzeby rozszerzania się. Potęga to przecież na wierze w intelektualną supremacyę Germanów, którą dzieli Szwajcarya, Szwecya, Norwegia, Holandya.

Dopóki duch narodu niemieckiego nie przesiąknie zachodnią demokracyą, Niemcy otoczone być muszą rzeczywiście niezależnemi państwami, w myśl polityki króla Edwarda VII. Jest to jedyny sposób zaszachowania Niemiec, bo inaczej Niemcom pozostaną owoce podbojów zapoczątkowanych w 1914 r., do których pierwszymi stopniami miały być Afryka i Mezopotamia, co Grey określił jako zbyt wysoką cenę za życzliwość Niemiec. Od r. 1866 Niemcy dążą do panowania nad światem całym. Jeżeli zabranem zostanie Austryi Trentino, Gorycya, Galicya, Serbia i Rumunia i odbudowane zostaną, a Polska otrzyma samodzielność polityczną tylko, a nie ekonomiczną przez odcięcie ujścia Wisły, wtedy koalicya celu swego nie osiągnie i wtenczas cała wojna od 1914 roku nie opłaci się zupełnie.

Plan związku ludów pod niemieckiem przywództwem jest w wielkim stylu politycznym i został przeprowadzonym przez system zależnych królów na nieszczęście ich krajów, a tak samo jak przez ekonomiczne ich związanie. W przeciwieństwie do tego koalicya państwa środkowo-europejskie musi odciąć od wszystkich przyłączonych do nich ludów i stworzyć potężną niemiecką środkową Europę.

Dzisiejsze Niemcy złączone przez szkołę, handel, przemysł, wojsko, prasę i socyalną demokracyę są jednostką nie dającą się zranić. Poczucie to rozszerzają przez swych synów różnego ducha w Austryi, Szwajcaryi, Rosyi, Skandynawii i Ameryce. Z Austro-Węgrami są nierozerwalnie połączone.

Ententa więc musi koniecznie monarchię habsburską rozbić. Wprawdzie przeciwdziałają temu Turcya, Bułgarya i Grecya, (która jednak jak się zdaje skłania się do rzeczypospolitej).

Na Rosyę ententa liczyć już nie powinna. Przewroty rozpoczęte żądaniem energicznego prowadzenia wojny, przemieniły się w dążenia pokojowe, od chwili, gdy Guczkow przestrzegający przed przepaścią, ustąpił. Przypuściwszy, że pacyfizm zwycięży, lub wojsko nie będzie chciało lub mogło walczyć, albo też socyalizm i myśl federacyi drobnych państw zwycięży, natenczas Polska, której Rosya się zrzeka, będzie widziała podporę w Niemczech, a Anglia stanie wobec związku ludów, liczącego 170 milionów, a więc wobec Europy środkowej, sięgającej do morza Śródziemnego, kanału Sueskiego i zatoki Perskiej.

W celu przeszkodzenia temu, Niemcy utracić muszą nie tylko Alzacyę, Szlezwik północny i dzielnice polskie, ale Czechy, Morawy, północne Węgry.

Czyby należało usunąć plan amerykański ogólnej demokratyzacyi, mającej dać upewnienie pokoju? Niemcy demokracyę przerobiliby na własną modłę, tak jak przerobili chrześcijaństwo i kulturę; podbójczy ich duch tkwi głęboko nie tylko w małej liczbie fanatyków".

Wieści z Rosyi

ZNIKNIĘCIE WAŻNYCH DOKUMENTÓW.

„Dziennik Kijowski" donosi z Petersburga:

Komisya, rozpatrująca dokumenty ministeryum dworu, zwróciła uwagę, iż zniknęło wiele nader cennych dokumentów, mających związek z wojną, dotyczących przyczyn niedostatecznego artyleryjskiego zaopatrzenie armii. Wiele dokumentów powołuje się na dokument ambasadora rosyjskiego w Berlinie, który na krótko przed wojną donosił o niemieckich przygotowaniach wojennych. Jednak dokumentu tego niema. Brak również referatów komisyi specyalnej, która w roku 1913 dokonała rewizyi działalności zarządu artyleryi. Na powyższe dokumenty powołuje się Suchomlinow, tłomacząc, iż raportował Mikołajowi II o brakach zaopatrzenia artyleryjskiego. Również zniknęły sprawozdania inspektorskie o stanie zaopatrzenie wojsk okręgu petersburskiego, na czele których stał Mikołaj Mikołajewicz.

ŻEŃSKI PUŁK W PETERSBURGU.

Jak donoszą ze Sztokholmu, przed kilku dniami odbyło się w Petersburgu publiczne zgromadzenie kobiet, mających zamiar wstąpić do czynnej służby wojskowej. Ich komendantka, Butsokrajowa, przybrana w mundur krajowy, zamianowaną została przez Kiereńskiego chorążym i otrzymała pozwolenie na utworzenie pułku kobiecego. Do zgromadzonych przemówiła Butsokrajewa m. in. w te słowa: „Ja zostaję szefem pułku, każde słowo moje jest prawem. Która zdezerteruje, tę własną ręką zastrzelę!" Po tem przemówieniu rozpoczęto asenterunek kobiet.

MINISTROWIE W TWIERDZY PETROPAWŁOSKIEJ.

Pisma rosyjskie donoszą: W twierdzy Petropawłoskiej, w której osadzeni są obecnie ministrowie i dygnitarze dawnego rządu rosyjskiego, zaprowadzono następujący porządek: O godz. 7 rano komendant straży podaje więźniom przez bramę więzienną wodę na buljonie i porcyę żołnierską, złożoną z 30 deka chleba czarnego i 10 chleba białego. Po śniadaniu daje się więźniom kolejno szczotkę, ażeby uprzątnęli swoje cele. Przechadzki są dozwalane tylko w pojedynkę. W południe otrzymują zupę jarzynową z krupami. O godz. 4 dostają buljon, a o 7 kaszę. Więźniowie mają własne ubrania. Chorzy są uwalniani od robót przymusowych. Przedmioty zbytku są niedozwolone, z wyjątkiem artykułów hygienicznych. W twierdzy siedzi obecnie 30 dawnych dygnitarzy.

POLSKI UNIWERSYTET LUDOWY W PIOTROGRODZIE.

„Dziennik Kijowski" z 5 czerwca donosi:

Przed kilku tygodniami zwróciło się grono żołnierzy i robotników Polaków do zarządu Wyższych kursów polskich w Piotrogrodzie z prośbą o zorganizowanie dla nich systematycznych wykładów popularno-naukowych. Zarząd kursów, będący komisyą zarządu T-wa miłośników historyi i literatury, przystąpił natychmiast do urzeczywistnienia tej myśli. Tworzy on w tej chwili nową instytucyę oświatową polską na gruncie piotrogrodzkim — Polski uniwersytet ludowy. Postanowiono rozpocząć wykłady dnia 26 maja zr. Będą one miały miejsce w godzinach wieczornych między 7-ą a 9-ą w sali bibliotecznej gimnazyum św. Katarzyny (Newski 34). Płacę oznaczono nader nizką: 10 kop. za wykład dla kształcącej się młodzieży i wojskowych, 25 kop. — dla wszystkich innych słuchaczy. Wykłady odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki. Program obejmuje następujące przedmioty: 1) literatura polska —12 godz. (prof. Bańkowski), 2) historya Polski — 10 godz (prof. Winiarski), 3) krajoznawstwo polskie — 6 godz., 4) sztuka polska —4 godziny. 5) gospodarstwo narodowe: a) rozwój rolnictwa i sprawa rolna b) przemysł i handel polski tudzież sprawa robotnicza w Polsce — 12 g. (prof. ks. Wóycicki), 6) zagadnienia społeczne w Polsce: a) rozmieszczenie ludności na ziemiach polskich wychodźtwo (prof. Kurnatowski), b) sprawa żydowska, reformy społeczne, formy kooperacyi (tenże), c) wychowanie narodowe w Polsce (prof. K. Jędrzejewski), 7) zagadnienia polityki narodowej: formy rządu, ustrój konstytucyi państw europejskich, senat, izba niższa, sejm, wybory, partye polityczne (prof. Kurnatowski i prof. Winiarski).

Kurs trwać będzie około 10 tygodni. W jesieni będzie drugi cykl wykładów.

LIST Z DROGI.

„Russkaja Wola" z dnia 1 maja zamieszcza list p. B. Timofiejewa — nadesłany z Krasnojarska, w którym autor opisuje wrażenie podróży po zwolnionych obszarach skazańców politycznych w Syberyi.

„Jesteśmy niedaleko Irkucka — niedługo staniemy u kresu naszej podróży. Za dobę, dwie spotkamy się z tymi, po których nas wysyła Moskwa.

Już widziałem w przejeździe tych bladych, wymęczonych ludzi. Więzienie nadało im koloryt ziemi.

Przezroczyści, z krótko ostrzyżonymi włosami. Oczy zagaśnięte, przebłyskuje w nich naprzemian uczucie wielkiej radości życia lub nabyte przez lata całe — bojaźni, czujności...

Jadą wszyscy z Irkucka. Jest ich już dużo, będzie jeszcze więcej; błoga wiadomość pomału rozchodzi się w zapomnianych przez Boga i ludzi miejscowościach. Tylko dwa osobowe pociągi na dobą odchodzą z Irkucka. Ciasno w nich i bez zesłańców, ale oni, pijani wolnością, przyzwyczajeni do męk więzienia, nie zwracają uwagi ani na ścisk, ani na długie bezsenne noce w podróży. Jadą w towarowych wagonach, w czwartej klasie, ziębnięci, współgłodni. Śmiertelnie znużeni, ale rozradowani. Aby prędzej do domu! Co dla nich znaczy zaduch, dym, spanie siedząco, czerwone wagony na 40 ludzi albo 8 koni!

Gdzieniegdzie znajdują się kuchnie, urządzone dla zesłańców. Dają im też pomoc pieniężną. Wszystko jednak jest robione przypadkowo, niejednolicie w pośpiechu. Powtarza się smutna historya zbiegów, kiedy pomoc społeczna przyszła zapóźno i mogła tylko zrobić obrachunek przydrożnych mogił zbiegów.

W Ufie wstąpiłem do punktu posiłkowego. Przeglądam spisy tych, co przejechali. Sześć, osiem, dziesięć lat katorgi... Na raz czytam: „Jadło obiad dziesięciu zesłańców i jeden prowokator..."

— Co to znaczy? — pytam się zmieszanego zarządzającego.

— Prawda. Złapali... Zesłańcy polityczni wskazali go w pociągu. On z nimi aż z Syberyi jechał. Jeść mu daliśmy, a potem oddaliśmy milicyi...

Nie zginęło przeklęte plemię. Na nowym gruncie znów puszcza mocne korzenie. Nawet ogień rewolucyi nie zjadł rdzy z ich dusz.

Podczas uwalniania zesłańców politycznych, zbiegło wielu katorżników kryminalnych.

Obecnie ich wyłapują i odsyłają z powrotem. Bezwątpienia, że ich los będzie trochę złagodzony, a termin kary zmniejszony.

Po zwolnieniu wszystkich politycznych stanie przed nimi sprawa obrony ojczyzny.

Prawie wszyscy polityczni zesłańcy, to ludzie pracujący umysłowo. Ludzie, wycieńczeni długoletnim więzieniem z zapadniętemi oczami i klatką piersiową, chudzi i pochyleni... Podobno na Syberyi jest 40,000, ale ja myślę, że znacznie więcej.

I oto my będziemy z nich formować korpus, korpus słabych, suchotniczych ludzi, wymęczonych, nerwowo rozbitych, z zanikniętymi muskułami, w okularach... Komu jest potrzebna taka niewojenna armia? Przecież ona będzie ciężarem kraju i armii!

I powiedźcie, co znaczy przy naszych milionach żołnierzy, mocnych, niebywale wytrzymałych, ten nieszczęsny korpus nieprzyszykowanych nietylko do wojny, a często nawet wogóle i do życia ludzi? Ich trzeba zostawić tu, na tyłach.

Nie na froncie ich miejsce. Za naród cierpieli, będą pracować wśród ludu. Wśród morza roboty."

w. h.

To i owo.

Za poległych nad Styrem. Dziś w pierwszą rocznicę krwawych, trzydniowych walk nad Styrem, odbędzie się w kościele garnizonowym w Warszawie o godz. 9-ej rano, nabożeństwo żałobne za poległych legionistów.

Z żałobnej karty Legionów. Do Urzędu Stanu Cywilnego w Łodzi nadeszła wiadomość, że w Ostrowie Komorowie, podczas kąpania się zatonął 18-letni Lajzer Boruchowski, żołnierz VII komp. II-go pułku piechoty. W. P. Boruchowski z zawodu malarz pokojowy pochodził z Łodzi, gdzie też zaciągnął się do szeregów wojska polskiego.

Rada rolnicza. Dziennik rozporządzeń ogłasza rozporządzenie w sprawie ustanowienia Rady rolniczej dla generał-gubernii lubelskiej. Ma się ona składać z 24 członków, w tem także z przedstawicieli 5 wielkich miast obszaru okupacyjnego austro-węgierskiego, jakoteż znaczniejszych związków gospodarczych i innych zjednoczeń. Generał-gubernator wysyła do Rady dwóch komisarzy rządowych.

Zaludnienie Warszawy. Według zestawienia graficznego umieszczonego na wystawie hygienicznej, ludność Warszawy w r. 1564 wynosiła 12.990. Podnosząc się zwolna doszła w r. 1800 do 74,590 głów. W r. 1850-ym było 163,597 mieszkańców, w r. 1900 —688,010. W latach rewolucyjnych 1904 — 1906

liczba mieszkańców wzrosła do 740,000. W r. 1914 wynosiła 880,000 głów, w 1916 zaś tylko 810,000.

Pod sąd opinii. Informacye, które przywieźli z sobą delegaci Komitetu Demokratycznego ze Sztokholmu i ogłosili jako rezultaty konferencyi z przedstawicielami „Rady Stanu“, nie spodobały się moskiewskiej „Gazecie Polskiej“. Kwestyonuje ona w onegdajszym numerze ich walor, dodając komentarz następujący: „Jakąż wartość mogą mieć uchwały byłej Rady Stanu, gdybyśmy nawet mieli pewność, że podane zostały w brzmieniu autentycznym?“.

Sądzimy, że „Gazeta Polska“ zawcześnie pogrzebała Radę Stanu... „Gazeta Polska“ w swem zaślepieniu partyjnem znów przebrała miarę. Pogrzebała Radę Stanu przedwcześnie z uciechą, myśląc w duchu: teraz już nikt nie będzie przeszkadzał nam w agitacyi za armią polską w Rosyi. Uciecha przedwczesna.

Charakterystyczna jest jednak rzecz inna. Tyleśmy się naczytali w „Gazecie Polskiej“ o tem, że trzeba „bić Niemca“, trzeba zdobyć Gdańsk i w tym celu tworzyć tutaj armię polską, że wydawałoby się, iż przewódcy narodowej demokracyi powinniby przynajmniej Radę Stanu uważać za sojusznika w chwilach, kiedy występuje ona czynnie przeciw Niemcom. Dzieje się wprost przeciwnie. Wyświetlić motywy i pobudki takiego nienarodowego stanowiska będziemy jeszcze mieli możność. Na razie stwierdzamy, że zacytowane przez nas z „Gazety Polskiej“ zdanie, mogłoby się pojawić w hakatystycznej gazecie niemieckiej i tam jest jego właściwe miejsce.

Tytoń z Holandyi. Jak donosi c. k. Biuro korespondencyjne z Hagi, chwilowo zniesiono zakaz wywozu tytoniu.

Szkolnictwo na Wołyniu. Na ostatniem posiedzeniu Koła Polskiego w Wiedniu przedstawiła się wprowadzona przez księcia Lubomirskiego deputacya z Wołynia, składająca się z pp. Osuchowskiego, Krzyżanowskiego, ks. Maciejewskiego i p. Zaleskiego. Deputacya prosiła o poparcie organizacyi ratunkowej na Wołyniu, przyczem przewodniczący deputacyi w krótkich słowach przedstawił akcyę głównie na polu szkolnictwa. Od czasu zajęcia kraju przez wojska sprzymierzone utworzono 25 szkół polskich, do których uczęszcza 2700 dzieci i 27 szkół ruskich, do których uczęszcza 2200 dzieci; 1730 dzieci polskich i 2200 ruskich nie korzysta z nauki. Szkoły te założono z prywatnych środków polskich, względnie ruskich Z inicyatywy ks. Lubomirskiego w Kole Polskiem zebrano składkę, w której wzięli także udział polscy członkowie Izby panów. Składka na cele szkolnictwa na Wołyniu dała 25000 koron.

W sprawie aprowizacyi. Co do współdziałania czynników polskich w sprawach aprowizacyjnych doszło do porozumienia z władzami okupacyjnemi w tym duchu, że władze polskie będą mogły w przyszłości wyznaczać odpowiednie organy na prowincyi.

Karty kawowe. Z Wiednia donoszą, że od 4 sierpnia ludność wiedeńska otrzyma kawę. Będzie nią t. zw. kawa zastępcza (Ersatzkaffee), która składać się będzie w połowie z kawy ziarnistej, a w drugiej połowie z buraków, cukru i innych środków. Nowe karty kawowe—jak dotychczas — wydane zostaną na ósmą część kilograma na przeciąg czasu 4 tygodni, tak jak dawniej bywało, wystawione zostaną odrazu na czas ośmiotygodniowy. W krajach koronnych—według pism wiedeńskich—kawę zast. już od 17 czerwca. We Lwowie o tem nic jednak nie wiadomo.

Gazeta Zagłębia.

Dąbrowa.

Ogród miejski. Może myśl ta będzie na razie przedwczesną, projekt z przyczyn złego stanu materyalnego czy innych względów nie zostanie wprowadzony w czyn, jednak warto nad urządzeniem w Dąbrowie parku miejskiego się zastanowić, choćby to nawet była rzecz przyszłości. Wiemy, że ludzie, którzy w takich razach wywlekają zaraz kwestyę podatkową na jaw, używając jej jako argumentu przeciwko wprowadzeniom ulepszeń miejskich czy udogodnień, użyją i tutaj całej kanonady argumentacyi, pochodzącej ze względów czysto osobistych, by tylko, broń Boże jeszcze i to nieszczęście poza kanalizacyą, brukami nie spadło na miasto.

A jednak nieszczęście to wcześniej czy później przyjść powinno.

Dąbrowa musi mieć park własny dla własnego dobra, dla własnej zdrowotności, czem dzisiaj dzięki zadymionej atmosferze wcale nie grzeszy. Rzucamy myśl, może ją kto podejmie, rozwinie i przeprowadzi. Jeśli chodzi o wybór odpowiedniego miejsca—nie brak go wszak w Dąbrowie, choćby teren około stacyi dęblińskiej. Kto zna ten obszar en podzieli naszę zdanie, że zniwelowanie tego placu, zasypanie dołów i zrównanie z ziemią skleconych naprędce bud, przeznaczonych na mieszkanie dla ludzi, byłoby prawdziwem dla miasta dobrodziejstwem. Przypatrzmy się tej dzielnicy. Znaczny obszar nierówny, w głębinie którego, jak w zaklętym jarze, tkwi gniazdo wszelkiego zła, wyuzdania, rozpusty i zwyrodnienia.

Przytulisko wszelkich mętów społecznych różnorodnego gatunku, stęchlizna moralna i niechlujstwo mają tu swoje siedlisko i to o kroków kilka od centrum miasta. Na bagnie tem więc wyróść może piękny park i obszar ten zamiast dziś więc świecić wstrętu łachmanami, zamiast bluzgać przechodniom w oczy swoją nędzą i moralnym brudem, poić oko będzie jasną zielenią drzew, kwiatami klombów, w cieniu których odpoczynek i ukojenie znajdą rozklekotane nerwy.

A jakie dobrodziejstwo dla dzieci, szczególnie tych, które o wyjeździe na wieś nawet marzyć nie mogą?

A robotnik przez dzień cały pracujący w czoła pocie w zaduchu i dymie; pracownicy biurowi i wszyscy — wszyscy znajdą wytchnienie w dnie niedzielne i święta w ciszy drzew, w ich chłodzie.

O tem niech nie zapominają ci, którzyby występować mieli przeciwko zrealizowaniu tego projektu, zaś wykonawcą poza uznaniem i wdzięczność należeć się od Dąbrowy będzie.

Miasto otrzyma wieczystą po nich pamiątkę.

B. O.

„Czarny Kot“. Zawitał i do nas ten sympatyczny gość, cieszący się wszędzie należytem uznaniem i poparciem. Dziś sala Resursy rozbrzmiewać będzie śmiechem i oklaskami. Cały zespół „Kota“ bierze w przedstawieniu udział.

Będzin.

Nic ważnego nie mamy do zanotowania. Wskutek upałów, oddziaływających tak ujemnie, ustała praca tak polityczna jak i społeczna. Zastój konikularny. Klub obywatelski zakrzątnął się tylko w celu zrealizowania wreszcie już kilkakrotnie rzucanej myśli stworzenia koła dramatycznego i tym razem, dzięki energii 2 nowych organizatorów, z pośród zarządu, zapewne z lepszym skutkiem.

Pozatem nic ważnego. Pan Priłucki, ten nasz przyjaciel szczery, mówić będzie dzisiaj, tylko w jakim języku mimo usilnych starań dowiedzieć się nie mogliśmy. Jeden z zwolenników metody pana P. zapytany odrzekł, że „mówić będzie w żargonie ale — ulepszonym“ kto więc ciekawy posłuchać w „ulepszonym żargonie“ głoszone „Zadanie żydów w Polsce“ i to przez pana Priłuckiego, niech dzisiaj się do „Corso“ wybierze.

B. O.

Sosnowiec.

O radę miejską. Wiemy, iż wybory do rady miejskiej dokonane zostały przed 6 tygodniami, ale szersza publiczność literalnie nie zdaje sobie sprawy, czemu pp. radcowie dotychczas nie przystąpili do pracy dla dobra miasta i mieszkańców. Jest to tem dziwniejsza, iż Sosnowiec jest dziś jedynem miastem nietylko literalnie, ale dosłownie bezradnym wobec bardzo wielu zagadnień życiowych.

Z Lutni. W dniu 4 b.m. odbyło się ogólne zebranie członków „Lutni“ sosnowieckiej w lokalu własnym przy ul. St. Sosnowieckiej Nr. 10.

Zebranie zagaił prezes Borowski, proponując na przewodniczącego dra Zieleniewskiego, który ze swej strony zaprosił na asesorów dra Budzyńskiego, p. Obuchowicza, a na sekretarza p. R. Monsiorskiego.

Sprawozdanie z rozwoju i działalności młodego, bo podczas wojny na gruzach „Towarzystwa miłośników sztuki polskiej“ wyrosłego Stowarzyszenia odczytał p. Dobrzeniecki, wice-prezes „Lutni“.

Sprawozdanie kasowe, bilans i budżet, przewidujący w dochodzie i wydatkach po 9,700 marek odczytał p. Łaniewski; zgromadzeni wszystkie rachunki i budżet zatwierdzili.

Do zarządu weszli pp.: Dobrzeniecki, Witczyński, Janik, Łaniewski, Szczepkowski, Domagalski; na zastępców pp.: K. Brzosko, Słotwiński i R. Monsiorski.

Do komisyi rewizyjnej pp.: Trenner, Reinsch, Jędrzejewski i na zastępcę p. Mędrzecki.

Spis środków żywnościowych. Na mocy rozporządzenia p. naczelnika powiatu, środki żywnościowe jako to: kawa surowa i palona, herbata, kakao, czekolada w ilości, ponad 5 kg. winny być do dnia 16 lipca r. b. zameldowane w biurze kupieckiem w Sosnowcu. Do zameldowania obowiązani są wszyscy handlarze i składnicy.

Wypadki na wycieczkach. Wśród „wycieczkowiczów“, którzy w ubiegłą niedzielę udali się w dalsze spacery poza miasto, zaszły dwa wypadki: znany kupiec w mieście p. C., jadąc na rowerze do Siewierza, uległ przykremu okaleczeniu twarzy wskutek upadku. Przyczyną była gęś, która dostała się w szprychy roweru. Groźny wypadek wydarzył się na skałach Ojcowa, gdzie mieszkańcowi tutejszemu p. K. wielki kamień spadł na nogę, nadwyrężając żyły, p. K. zmuszony będzie poleżeć przez czas dłuższy w łóżku.

Wielka zabawa. W niedzielę, d. 8 lipca r. b. o h. 3 popołudniu w ogrodzie „Zacisze“ odbędzie się wielka zabawa o nader interesującej treści, urządzona staraniem Ligi kobiet P. W. na rzecz szpitala dla legionistów polskich. Prócz licznych atrakcyi, na scenie pod reżyseryą p. Wł. Bernatowicza grono amatorów odegra sztukę p. t. „Nasze Legiony“. Przypuszczać należy, że zabawa ta będzie się cieszyła wielkim powodzeniem, biorąc pod uwagę dobór repertuaru, jako też cel wielce sympatyczny.

W sprawie jazdy na rowerach. Przypominamy, że w dn. 22 grudnia r. z. wydane zostało rozporządzenie, którego mocą wzbroniona jest wszystkim bez wyjątku jazda na rowerach po chodnikach wązkich i w miejscach ruchliwych. Na ulicach mniej ruchliwych, bocznych, cyklistom dozwolone jest korzystanie z chodników.

Bobrowniki.

„Przyszłość“. Wieś polska budzi się do życia społecznego, organizuje się.— Istnieje tutaj od dawna Towarzystwo przeciwalkoholiczne „Przyszłość“. Towarzystwo to posiada własny gmach, urządza stałe pogadanki i odczyty dla swych członków. W dniu 8 b. m. odbędzie się zwykłe miesięczne zebranie członków, między innemi porządek dzienny obejmuje pogadankę p. Puławskiego, członka Towarzystwa, na temat „Szkodliwość alkoholu na organizm człowieka“.

Istnieje również tutaj oddział Związku Zawodowego górników, biuro mieści się obecnie w domu p. Floryana Sokoły.

SPRAWY ROBOTNICZE.

Żądania robotników radomskich. Z Radomia donoszą: Robotnicy tutejsi są zdania, iż Rada miejska lekceważy ich potrzeby. Tej sprawie poświęcony był odbyty tu w piątek ubiegłego tygodnia wiec robotniczy, na którym uchwalono następujące żądania: a) rychłego rozpoczęcia robót publicznych; b) ochrony praw lokatorów; c) umiastowienia piekarni; d) przedstawicielstwa w Krajowej Radzie Gospodarczej; e) poprawienia bytu pracowników miejskich; f) kontroli ze strony miasta wraz z przedstawicielami Rady Związków Zawodowych nad artykułami spożywczymi, oraz uzdrowotnienia miasta; w tym celu więc żądają od prezydenta miasta natychmiastowego zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Rady miejskiej, stwierdzając, że zgodnie z uchwałą wiecu z d. 24 z. m., klasa pracująca miasta Radomia będzie o wyżej wymienione postulaty walczyć stanowczo i solidarnie.

Po wiecu zorganizował się pochód, który manifestował swe uczucia i żądania przez usta mówców, nawołując także do organizowania Związków Zawodowych.

Redaktor i wydawca Wiktor Mondalski. Drukarnia „Gazety Polskiej“ w Dąbrowie Górniczej ul. Kr. Jana Sobieskiego 2.